Tomasz E. Kołakowski

Zamiast wstępu

"Nic nie przynosi większej szkody państwu niż to, że ludzie przebiegli uchodzą za mądrych"
Francis Bacon (1561-1626)

Szanowni Państwo

Jaka jest rola rządu w kształtowaniu kosztów przedsiębiorstw energetycznych i cen energii elektrycznej i jakie są zamierzone kierunki działań w tym względzie? Pytania takie nasuwają się już na samym początku XXI wieku, bo właśnie z początkiem 2001 roku weszły w życie decyzje, jakie mają znaczący wpływ na ceny energii elektrycznej, a więc i na życie gospodarcze w Polsce, i oczywiście na poziom życia obywateli.

Mowa o objęciu podatkiem od nieruchomości budowli wykorzystywanych bezpośrednio do wytwarzania energii elektrycznej lub ciepła, elektroenergetycznych linii przesyłowych i rozdzielczych, rurociągów i przewodów sieci rozdzielczej gazów, ciepła, paliw i wody, budowli służących do odprowadzania i oczyszczania cieków, budynków lub ich części bezpośrednio związanych z procesem poboru i uzdatniania wody. Dotychczas te obiekty były zwolnione od podatku.

Wysokość tych nowych podatków została uzależniona od wartości wspomnianych budynków i budowli oraz cen i warto ci zajętych gruntów (ze zróżnicowaniem stawek podatkowych w zależności od stref określanych przez rady gmin). Wyniki analiz i szacunkowych obliczeń wykonanych przez ekspertów zainteresowanych przedsiębiorstw infrastrukturalnych wskazują, że skutkiem omawianej zmiany będzie ogromne zwiększenie dotychczasowych obciążeń podatkowych. Jak wynika z artykułu pana Marcina Chomiuka z Działu Podatkowego firmy Arthur Andersen (Rzeczpospolita 02-02-2001), roczne obciążenia podatkowe sektora mediów i paliw z tytułu podatku od nieruchomości liczone będą w miliardach złotych, a wzrost podatków sięgać będzie niekiedy nawet 1000%.

Chyba nie można mieć wątpliwości, że te nowe podatki musiały nie tylko zaskoczyć podmioty zajmujące się produkcją, przesyłem, a także dystrybucją energii elektrycznej, gazu, ciepła, paliw i wody, ale także zaniepokoić klientów tych podmiotów, a zwłaszcza gospodarstwa domowe. Właśnie klienci tych zmonopolizowanych obszarów działalności mogą się obawiać przeniesienia nowych podatków po przez taryfy, uwzględniające przecieżtak zwane uzasadnione koszty produkcji i dystrybucji energii.

Nasuwają się także uwagi natury ogólniejszej, bo dotyczące całej polityki podatkowej kolejnych rządów III Rzeczpospolitej. Zgodnie z definicją słownikową opodatkowanie to przeniesienie części zasobów osób fizycznych, instytucji, grup czy firm na konto rządu. Podatki mogą być nakładane na dochód (bezpośrednie), majątek (kapitałowe) lub zawierane transakcje (pośrednie). Rząd pobiera podatki na pokrycie kosztów dóbr publicznych i strat przedsiębiorstw sektora państwowego, a także w celu redystrybucji dochodów i majątku, subsydiowania i motywowania produkcji pewnych dóbr lub usług (na przykład edukacyjnych) czy kształtowania popytu globalnego. Uważa się zwykle, że opodatkowanie obniża efektywność ekonomiczną, a także nieumiejętnie stosowane tworzyć może tak zwane pułapki ubóstwa czyli sytuacje, w których uboga rodzina podwyższając swe dochody z pracy płaci większe podatki, co zniechęca do poszukiwania i podejmowania pracy i prowadzi do nadmiernego wzrostu bezrobocia.

Jeśli przyjrzeć się dochodom budżetowym rządu w kilku ostatnich latach, to zauważyć można rzecz następującą. Zgodnie z doktrynalnymi założeniami rośnie udział

podatków pośrednich, które w 1999 roku stanowiły blisko 60% wpływów do budżetu rządu. Jednocześnie wolniej maleją podatki dochodowe, a więc bezpośrednie, przy czym dominują tu podatki od osób fizycznych, których udział w całości wpływów sięga 20% . Jeśli do tego dodać wpływy, które obywatele w postaci tzw. składek wpłacają na fundusze celowe, funkcjonujące poza budżetem, a które dorównują wpływom z podatków bezpośrednich i pośrednich, to uzyskuje się obraz zacieśniającej się pętli podatkowej. Nie można się więc dziwić, że następuje zadławienie popytu wewnętrznego, odejście od kredytów, a przede wszystkim wzrost bezrobocia. Systematyczny wzrost cen mediów i czynszów ma w tym procesie niemały udział. Przypomnieć można, że przyjmując ceny w 1995 roku za 100, w cztery lata później wskaźnik cen zaopatrywania w energię elektryczną, gaz, parę wodną i gorącą wodę wyniósł 153,2, a za zimną wodę 171,9.

Wprowadzone na początku nowego wieku podatki obciążające przedsiębiorstwa energetyczne, a pośrednio wszystkich obywateli użytkujących energię elektryczną są kolejnym przykładem, że nasz system podatkowy służy w większym stopniu doraźnym celom niż jest efektem przemyślanej długofalowej strategii gospodarczej. Można postawić tezę, że uwaga ta dotyczy nie tylko podatków.

Pewne nadzieje wiązać można z faktem narastania wiadomości, że bez zmniejszenia obciążenia podatkowego ani nie będą mogły wzrastać dochody najuboższych, ani zmniejszać się bezrobocie, ani co najważniejsze nie nastąpi przyspieszenie rozwoju gospodarczego kraju. Czy i kiedy wiadomość ta stanie się udziałem polityków pozostaje nadal tajemnicą.